

ORGAN PRASOWY STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO TEOLOGÓW
PRZY WYDZIALE TEOLOGICZNYM UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO

SP JNLIK

Nr 1 (2) • Rok 2 (2004)

Nauczanie społeczne Kościoła

Za pierwszą encyklikę doktrynalną uważana jest ogłoszona w roku 1891 *Rerum novarum* Leona XIII. Od tej pory Kościół zrezygnował z legitymistycznej postawy, która nakazywała ignorowanie przemian społecznych i politycznych, zachodzących od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Instytucja papieżstwa, po wchłonięciu Państwa Kościelnego przez zjednoczone Włochy, postawiła się w roli „więźniów Watykanu”, jeszcze bardziej unikając konfrontacji ze światem. Leon XIII słusznie ocenił, że postawa ta przyniosła największą szkodę religii i, mimo licznych sprzeciwów, podjął się sformułowania skierowanych do katolików poleceń w dziedzinie społecznej i politycznej.

Mariusz Musiński

Pismo Święte duszą i sercem teologa

Już w czasach średniowiecznych scholastycy używali zamiennie określeń „uczyć teologii” i „uczyć Pisma Świętego”; wyrażenie „pracować nad Pismem Świętym” znaczyło tyle, co „uprawiać teologię”. Podstawowym źródłem, dzięki któremu możemy poznać Boga, jest właśnie Pismo Święte. Na jego kartach objawiony został nam zamysł Boży, który winniśmy realizować w naszym życiu.

Każdy człowiek wierzący na swój sposób jest teologiem-poszukiwaczem, zmierzającym do konkretnego celu: odnalezienia Pana. Różne są drogi, sposoby i możliwości realizacji tych zamierzeń, ale, jak poucza nas Sobór Watykański II, tylko przez częstszą lekturę Pisma Świętego nabędziemy „wzniesłego poznania Jezusa Chrystusa” (Flp 3,8).

Małgorzata Kępa

Bóg cierpiący? Niekonsekwencja czy intuicja? Szkic zagadnienia

Stary Testament nie zajmuje się filozoficznymi dywagacjami na temat natury Boga, a tym bardziej nie zna Boga, który byłby niewrażliwy wobec świata. Wręcz przeciwnie – mówi, że losy, a szczególnie cierpienia ludzi, „poruszają Jego wnętrzość” (Jr 31,20), Jego serce się wzdryga na myśl, że miałby porzucić niewiernego Izraela (por. Oz 11,8). Nowy Testament poświadcza tę intuicję, gdy objawia w Chrystusie w nowy sposób oblicze Boga.

Piotr Skrobol

Notatki ze spotkania z dr. Markiem Wójtowiczem

Każdy mężczyzna i każda kobieta pragnący zawrzeć związek małżeński sądzą, że będzie on bardzo szczęśliwy, niezwykle udany, przełamujący wszelkie trudności, z jakimi, nie wiadomo dlaczego, borykają się pary całego świata.

Sara Bezner

Agata Cegiela

SPÓJNIK

ORGAN PRASOWY
STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO TEOLOGÓW
przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego

Nr 1 (2) • Rok 2 (2004)

W Waszych rękach dzierżycie drugi numer „Spójnika”. Periodyk, choć postawił już pierwsze a nieśmiałe kroki, wciąż się jeszcze kształtuje. Nabywając bowiem coraz większego doświadczenia, czynimy starania o nieustanny rozwój pisma.

Czytelnikowi egzemplarza „premierowego” nie umknęły z pewnością uwadze wszelakiego rodzaju błędy – od edytorskich począwszy, na ortograficznych skończywszy. Przepraszamy wszystkich, których one w jakiś sposób dotknęły. Bijemy się w pierś i z własnych niedociągnięć (w myśl porzekadła „Czego Jaś się nie nauczy...”) próbujemy wyciągnąć wnioski.

Gorąco zachęcamy osoby zainteresowane współtworzeniem czasopisma do współpracy. Przesyłajcie swoje artykuły, komentarze. Jeżeli chcecie podzielić się opiniami dotyczącymi „Spójnika”, uczynicie to najlepiej na jego łamach. Tylko wówczas Wasze przekonania trafią do szerszego kręgu odbiorców, stając się, być może, zarzewiem twórczych dysput, niekoniecznie wyłącznie teologicznych.

Dziękujemy Autorom tekstów zamieszczonych w numerze niniejszym. Wielką radością są pojawiające się nowe nazwiska, zwłaszcza kolegów z niższych lat oraz gości z zaprzyjaźnionych uczelni.

Prosimy również o kontakt pragnących włączyć się w działania Koła Naukowe Teologów bądź bardziej bezpośrednio – w prace redakcji. By ułatwić możliwość wzajemnej komunikacji, poniżej zamieszczamy adresy, tym razem także internetowe.

O konstruktywnej roli słowa przekonywał ostatnio wprowadzający szkic opiekuna KNT – ks. Jacka Kempy. Teraz zachętą niech będzie lubelska refleksja ks. Jerzego Szymika, śląskiego poety i teologa. „Czytajmy, piszmy. Uprawiajmy Teologię. To dobra sprawa, godziwa człowieczego trudu, wszak od słowa do Słowa droga niedaleka”.

Izabela Bugdoł

Redaktor naczelny
Przemysław Bratkowski

Zespół redakcyjny
Izabela Bugdoł, Ewa Pluta, Piotr Skroboł

ADRES REDAKCJI
Koło Naukowe Teologów
Wydział Teologiczny UŚ
ul. Wita Stwosza 17 a
40-042 Katowice
<http://www.wtl.us.edu.pl>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adjustowania tekstów.
Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA KOŁA TEOLOGÓW

Notatki ze spotkania z dr. Markiem
Wójtowiczem 3
Sara Bezner, Agata Cegiela

Sekcja Historyczno – Filozoficzna 5
Piotr Larysz

RECENZJE

Czarny kot, ksiądz, kominiarz i szklana
kula... 7
Małgorzata Kępa

Nie tylko komentarz,
nie tylko dla teologa 8
Izabela Bugdoł

SZKICE

Nauczanie społeczne Kościoła 9
Mariusz Musiński

Bóg cierpiący? Niekonsekwencja czy
intuicja? Szkic zagadnienia 12
Piotr Skroboł

Pismo Święte duszą i sercem teologa 14
Małgorzata Kępa

WYDARZENIA KULTURALNE

Zapomniany opłatek 17
Dominik Kuta

Betlejem Śląskie 18
Katarzyna Jakubowska

„Niech żyje bal...” 19
Marta Frączek

MEDYTACJE NAD PORANNĄ KAWĄ

Uśmiech snajpera 20
Pan Nik i Znik

Sara Bezner
Agata Cegiela

Notatki ze spotkania z panem dr. Markiem Wójtowiczem

Wykład, który odbył się specjalnie dla uczestników Sekcji Teologii Praktycznej KNT, dotyczył konfliktów – przede wszystkim małżeńskich, lecz także z odniesieniem do innych relacji międzyludzkich.

Każdy mężczyzna i każda kobieta pragnący zawrzeć związek małżeński sądzą, że będzie on bardzo szczęśliwy, niezwykle udany, przełamujący wszelkie trudności, z jakimi, nie wiadomo dlaczego, borykają się pary całego świata (zwłaszcza małżeństwa rodziców). Niestety, bajkowe wyobrażenia królowy i królewicza legną w gruzach, gdyż opieranie małżeństwa o podobne wizje jest nieracjonalne i zupełnie pozbawione sensu.

Kościół staje na stanowisku realizowania miłości ukazanej przez św. Pawła w pierwszym liście do Koryntian – ale z prawem pomyłek, będących wynikiem grzechu pierworodnego. Małżeńskie konflikty są nieuniknione, ponieważ mężczyzna i kobieta różnią się od siebie zasadniczo, nie tylko w aspekcie biologicznym.

Niektóre feministki przeczą odrębnościom damsko-męskim, twierdząc, że są one jedynie wynikiem innego modelu wychowania. Druga grupa feministek sądzi natomiast, iż rozbieżności istnieją, co nie wyklucza jednak możliwości ustalenia jednakowych praw dla obu płci.

Najważniejszą różnicą jest odmienny sposób myślenia i postrzegania świata. Istotne są również te, które dotyczą sfery emocjonalnej (szerzej: psychicznej – spostrzegania, myślenia, uczuć, potrzeb), a w związku z tym wskazują na fakt, że kobieta ma inne potrzeby niż mężczyzna i odwrotnie.

Zatem, kiedy małżeństwo rozpoczyna dzień, na „dzień dobry” właśnie, powinno spodziewać się konfliktu, gdyż każda ze stron ma niewątpliwie inny pomysł na rozpoczynające się godziny i w inny sposób chciałaby je wykorzystać. Jak łatwo o sprzeczkę, jak trudno o harmonię!

Istnieją dwa typy zachowań jako reakcja na pojawiające się różnice w sposobie myślenia, mówienia bądź zachowania kobiety i mężczyzny.

Pierwszy polega na chęci przemilczenia tego, co drażni w sposobie bycia współmałżonka. Pojawia się tutaj źle rozumiana pokora i upór (samozaparcie = kocham, więc wszystko przetrzymam), dzięki któremu mężczyzna lub kobieta chce znieść przykrości partnerki czy partnera. Zapiera się w samym sobie i tak trwa – dopóty, dopóki daje radę. Panuje przy tym atmosfera zamknięta, pełna nieszczerości i pozbawiona miłości. Konieczna jest więc rozmowa, na podstawie której małżonkowie wyjaśnią sobie powody wszelkich uraz. Komunikację ta winna być:

1. otwarta = o wszystkim,
2. szczerą = prawdziwą, bez manipulacji,
3. „na bieżąco” = bez oczekiwania, że drugi się domyśli lub że problem sam się rozwiąże.

Drugi sposób dochodzenia swoich praw małżeńskich polega na wyolbrzymianiu małych kłopotów czy nieprzyjemnych sytuacji do rangi tragedii życiowej. To strategia walki, ataku i kontrataku – niby kulturalny człowiek, a zachowuje się jak dziecko. Dlaczego? Bowiem jest rozczarowanym współmałżonkiem, nawet w błażej sprawie. Dochodzi do wzajemnego wymawiania sobie niemiłych występków. W całej tej sytuacji partnerzy wzajemnie się ranią, obrażają, a następnie w łzach i podskokach godzą do momentu... kolejnej awantury. Taki sposób rozwiązywanie konfliktów jest jednak niewątpliwie lepszy od „kolekcjonowania” uraz w sobie, gdyż otwartość stanowi decydującą zaletę.

Najbardziej adekwatnym modelem w obliczu sprzeczek jest postulat mówienia sobie o wszystkim, co drażni. Gdy się bowiem „rozwałkowuje” dany problem, to oprócz ulgi buduje się jednocześnie przyszłość chcąc wyprzeć tenże kłopot raz na zawsze.

Konflikt nie jest czymś bardzo złym, wręcz przeciwnie – może być szansą na coraz trwalszy układ. Im więcej konfliktów, tym większa szansa na przyszłe szczęście. Sam kryzys bywa także bardzo konstruktywny, przesilenia bowiem umacniają, zgodnie z zawołaniem św. Pawła „m o c w s ł a b o ś c i s i ę d o s k o n a l i”. Ważna jest także chęć pójścia czasem na kompromis.

Mysząc o narzeczeństwie, trzeba podkreślić, że ten właśnie okres powinien być bogaty we wszelkie konflikty, by móc je przejść i być gotowym na wzajemne rozmowy, chętnym do kompromisów w imię miłości. Czasem natomiast odrębności (nie tyle same różnice, co niemożność wspólnego życia z nimi) są nie do pogodzenia; wówczas lepiej ustąpić i rozstać się. Okres narzeczeństwa po to właśnie istnieje, aby się przekonać o umiejętności współistnienia.

A zatem, na randce nie tylko wpatrujemy się w siebie, bardzo głęboko chcąc w szlachetnych oczach ujrzeć kochającą duszę, ale przede wszystkim rozmawiamy i wciąż rozmawiamy. Informacja zwrotna wyjaśniająca moje widzenie drugiej osoby jest konieczna. Należy mówić szczególnie o tym, co nas dzieli, boli, mówić o uczuciach.

Trzeba także podkreślić z wielką siłą, że szczęśliwe małżeństwo, to małżeństwo błogosławione stale przez Pana Boga. Sakrament małżeństwa posiada dlatego tak wielką rangę, gdyż w sposób tajemniczy pozwala miłością przewycięzać wszelkie konflikty.

Sekcja Historyczno – Filozoficzna KNT

Katowice, dn. 15. 03. 2004 r.

Praca Sekcji Historyczno – Filozoficznej Koła Naukowego na Wydziale Teologicznym w semestrze letnim w roku akademickim 2003/2004 będzie miała następujący charakter.

Sekcja została podzielona na mniejsze grupy w celu zwiększenia wydajności swojej pracy naukowej. Obie grupy – historyczna jak i filozoficzna – zrzeszą wokół siebie osoby, które systematycznie uczęszczają na spotkania oraz biorą udział w organizowanych konferencjach naukowych i sympozjach. Uczestnictwo w spotkaniach dla wszystkich członków danej grupy jest obowiązkowe; przygotowujący spotkanie przynosi swój referat. Zebrania są również otwarte dla wszystkich zainteresowanych słuchaczy.

Plan pracy grupy historycznej na semestr letni w roku akademickim 20003/2004

Miesiąc	Data	Temat spotkania	Inne uwagi
Marzec	5. 03 godz. 14 ⁰⁰ KIK	Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego	Promocja książki ks. prof. dr hab. J. Myszora <i>Leksykon Duchowieństwa represjonowanego w latach 1945 – 1989 część II</i> . Nasz udział w dyskusji panelowej.
	25. 03 godz. 13 ³⁰ Klub Studnia	Represje wobec duchowieństwa w czasie PRL na przykładzie ks. kard. Stefana Wyszyńskiego	Film dokumentalny. Prowadzący spotkanie: Piotr Larysz
Kwiecień	15. 04 godz. 13 ³⁰ Klub Studnia	85 lecie Sztabu Generalnego 1924 – 2004 a duszpasterstwo wojskowe	Prowadzący spotkanie: Piotr Łuczak
	29. 04 godz. 13 ³⁰ Klub Studnia	Duszpasterstwo harcerskie w Katowicach w latach 80 – tych	Prowadzący spotkanie: Jan Kwasiewicz

Maj	13. 05 godz. 13 ³⁰ Klub Studnia	1. Czas wielkiej próby 2. Konzentrations Lager Buchenwald	<ul style="list-style-type: none"> • Pierwszy film dokumentalny o martyrologii duchowieństwa polskiego w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. • Buchenwald – obóz koncentracyjny w pobliżu Weimaru, miasta poetów... (myśli i refleksje J. W. Goethego przeciwstawione scenom obozowym przypominają o dwoistości natury ludzkiej i ostrzegają).
	27. 05 godz. 13 ³⁰ Klub Studnia	Tajemnice Imperium Rzymskiego - Koloseum	Film dokumentalny

Plan pracy grupy filozoficznej na semestr letni w roku akademickim 20003/2004

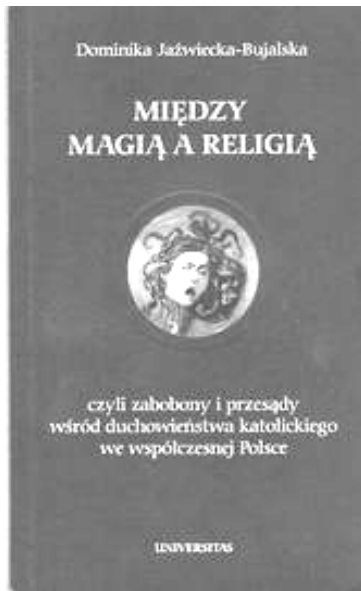
Praca w grupie filozoficznej w tym semestrze stawia sobie za cele:

- Pogłębienie wiedzy z zakresu relacji między teologią a filozofią
- Studium encykliki Jana Pawła II *Fides et ratio*
- Współpracę z Instytutem Filozofii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach

Osoby zainteresowane pracą w tej grupie proszę o kontakt z Łukaszem Michoniem (rok IV, teologia pastoralna).

Podsumowanie całorocznej pracy w ramach sekcji odbędzie się 3 czerwca br. Godzina i miejsce zostaną podane na tablicy ogłoszeń.

Piotr Larysz
Rok III WTUŚ/WŚSD
Szef Sekcji Historyczno - Filozoficznej
Koła Naukowego Teologów



D. Jaźwiecka-Bujalska, *Między magią a religią czyli zabobony i przesady wśród duchowieństwa katolickiego we współczesnej Polsce*, Universitas, Kraków 2000, ss.121.

Czarny kot, ksiądz, kominiarz i szklana kula...

Skąd w nas wiara w czarnego kota, który, gdy przebiegnie drogę, przynosi pecha? Czy choćby w rozbite lustro, wróżące siedem lat nieszczęścia? Wielu uczniów na egzaminy maturalne przynosi maskotki i uparcie wierzy, że ów ulubiony przedmiot przyniesie szczęście. W końcu, któż nie zachowuje dystansu wobec trzynastki, dodatkowo, przypadającą w piątek?

Można to nazwać „żartobliwą tradycją ludową”; z wiarą w magię nie ma ona nic wspólnego. Jednak granica między szeroko pojętym okultyzmem, a wiarą w zabobony jest niewyraźna, czasem wręcz trudna do rozpoznania. Należałoby zatem zadać pytanie, co łączy wymienione zachowania z wiarą katolicką?

Z pozoru nie mają one zbyt wielu wspólnych cech. Jednak dla autorki książki *Między magią, a religią czyli zabobony i przesady wśród duchowieństwa katolickiego we współczesnej Polsce* to sprawy w wielu kwestiach wzajemnie się uzupełniające. Dominika Jaźwiecka-Bujalska oparła pracę na ankietach przeprowadzonych wśród zaledwie dziesięciu (!) przedstawicieli duchowieństwa katolickiego w 1994 roku. Poruszane tematy dotyczą, m.in. Świętej Inkwizycji, egzorcyzmów, talizmanów, a także energoterapii oraz cudów.

Wypowiedzi respondentów są, z jednej strony, rozważne i zgodne z nauką reprezentowanego przez nich Kościoła, z drugiej strony – wśród odpowiedzi można znaleźć prawdziwe „perełki”, dalekie od

chrześcijańskich norm. Za przykład niech posłuży wypowiedź księdza diecezjalnego (wiek 45-54 lat), który w odpowiedzi na pytanie o odprawianie egzorcyzmów we współczesnym świecie przytacza obrzędy ludowe przypominające Mickiewiczowskie *Dziady część II*:

„Wiemy o tym, że człowiek po swojej śmierci idzie na Sąd Boży. Jeżeli umarł w łasce uświęcającej, to jest zbawiony, ale może mieć jeszcze jakąś karę za grzechy doczesne, po prostu nie odpokutował. Bo Pan Bóg mógł grzech odpuścić, łaskę dać, ale ten jeszcze karę zaciągnął. Niejednokrotnie być może niejako temu duchowi zmarłego człowieka Pan Bóg zezwolił, żeby on w jakiś sposób dawał znaki o swoim istnieniu. I nieraz bywają takie rzeczy, że wtedy odmawia się specjalne modlitwy, przez które zwraca się do Boga, a żeby działania tego zmarłego człowieka na ziemi się skończyły zwłaszcza, jeżeli one przeszkadzały żyjącym. I nigdy w egzorcyzmach nie chodziło o to, by wyrzucić ducha, ale właśnie o to, a żeby skrócić jego mękę, bo na pewno dla niego musiało to być duże cierpienie” (s.90-91). Nic dodać, nic ująć!

Tekst niniejszy nie ma jednak na celu oceny bądź ośmieszenia poziomu intelektualnego polskiego duchownego albo wiary, zakorzenionej często w ludowej mentalności. Wszak myślenie i nawyki wyniesione z rodzinnego domu kształtują człowieka od wczesnych lat życia. Nie można się więc dziwić poglądom wyrażanym przez respondentów. Tłumaczenie świata na sposób bajkowy, irracjonalny, pozostaje w każdym człowieku – bez względu na to, czy jest osobą duchowną, czy świecką. Zdań nie można również generalizować; wszelako w wielu odpowiedziach widać silny wpływ zabobonów, przesądów, wierzeń magicznych, mniej lub bardziej łączonych z doktryną Kościoła i nauką Jezusa.

Przed rozpoczęciem lektury powinniśmy zadać sobie pytanie, postawione przez biskupa Tadeusza Pieronka: „Jak można to właśnie środowisko, najmocniej związane z wiarą religijną, podejrzewać o wiarę w zabobony?”

„Kościół nie akceptuje wiary w magię ani praktyk magicznych ze względów zasadniczych. Musi jednak liczyć się z ich występowaniem, a szczególnie reagować na te przejawy myślenia magicznego, które sytuują się bardzo blisko wiary religijnej i religijnych praktyk. Idzie tu o przypadki mieszania elementów magii i religii, a także takiej interpretacji niektórych wierzeń religii katolickiej (np. kult świętych, kult obrazów i symboli religijnych), które noszą znamiona myślenia magicznego. Szczególnie drażliwa jest tu oczywiście kwestia wierzeń magicznych pojawiających się wśród księży katolickich” – pisze we wstępie Zdzisław Mach (s.11). Czyż to nie właśnie duchowni winni stać na straży „czystej wiary”? Jednak czy tylko oni?

Pozostaje kwestia, jakie byłyby nasze opinie na takie tematy; jak bardzo kultura, mentalność, sposób życia mają związek z wiarą w przynoszącego szczęście kominiarza. Lecz tę refleksję każdy musi już podjąć sam.

Małgorzata Kępa



J. Krukowski, R. Sobański, *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego. T. I. Księga I. Normy ogólne*, Pallottinum, Poznań 2003, ss. 304.

Nie tylko komentarz, nie tylko dla teologa

Z końcem ubiegłego roku nakładem Wydawnictwa Pallottinum z inicjatywy Stowarzyszenia Kanonistów Polskich na półki księgarń trafiła pozycja godna zainteresowania jurysty – przede wszystkim. Choć także, równie, a nawet bardziej, uwagi warta ze strony teologa. Bodźcem do wydania *Commentarii ad Codicem Iuris Canonici* stała się 20. rocznica promulgacji Kodeksu przez Jana Pawła II oraz „srebrny” jubileusz papieskiego pontyfikatu. Niezwyčajna to edycja.

Tom pierwszy dzieła, przedsięwzięcia jakże szerokiego, obejmuje *Normy ogólne*, czyli pierwszą, wstępną księgę kanonów. Tekstom *normarum generalium* (w języku łacińskim i w polskim przekładzie) towarzyszy, już wyłącznie w ojczystej mowie, egzegetyczny komentarz księży profesorów Remigiusza Sobańskiego (kan. 1-34; 94-203) i Józefa Krukowskiego (kan. 35-93).

W samej literze przepisów dokonano filologicznych zmian względem wydania sprzed dwóch dziesięcioleci. Przyczyną, rzec można, „nowej” translacji (bo pierwotne polskie tłumaczenie, autorstwa ks. Edwarda Sztafrowskiego, zostało udoskonalone) *Codicis Iuris Canonici* były raczej językowe. Udoskonalenia

uwzględniają, powstałe po 1983 roku, akty normatywne do postanowień kodeksowych Stolicy Apostolskiej, Papieskiej Rady ds. Wykładni Tekstów Prawnych, a także Konferencji Episkopatu Polski. „Chodzi o to – wyjaśnia ks. Józef Krukowski, redaktor naukowy wielotomowej publikacji i konsultor Papieskiej Rady – aby w tłumaczeniu [...] została uwzględniona terminologia przyjęta we współczesnym prawie polskim, ale z poszanowaniem oryginalności systemu prawa kanonicznego, opartego na przesłankach teologicznych” (s. 7).

Nie koniec jednak na komentarzu do Księgi pierwszej. Poszczególni członkowie Komitetu koordynującego projekt, wybitni kanoniści (obok już wymienionych – Józefa Krukowskiego i Remigiusza Sobańskiego): Jan Dudziak, Edward Górecki, Wojciech Góralski, Julian Kałowski, Florian Lempa, Ryszard Sztuchmiller, według ustalonych jednolitych zasad, prezentować będą kolejne opracowania kolejnych ksiąg Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Na wyjątkowość tego, w rodzimej literaturze prawniczej dotychczas nieobecnego, opracowania wskazuje w słowie wprowadzającym Prymas Polski, kardynał Józef Glemp. Wartość *Komentarza do Kodeksu Prawa Kanonicznego* okazuje się nieprzeceniona.

Wszyscy, od autorów i patronów dzieła począwszy, na wydawcy skończywszy, spodziewają się, że ta ważna i potrzebna a oryginalna inicjatywa przyniesie pożytek zarówno wykładającym bądź studiującym prawo kanoniczne, jak i stosującym pryncypia w życiu codziennym. Dla pasjonatów niewątpliwie przydatny okazać się może wybór literatury przedmiotu.

Oczekiwania Kościoła względem publikacji trafnie ujął w słowa Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski: „Odnowa Kościoła nie jest procesem zamkniętym, wymaga ona od każdego z nas nieustannego zgłębiania Prawdy objawionej i uświadamiania sobie treści normatywnych, zawartych w Kodeksie, i stosowania ich w życiu. Stąd też należy wyrazić nadzieję, że prezentowany *Komentarz* będzie dobrze służyć temu celowi” (s. 5).

Izabela Bugdoł

Mariusz Musiński

Częstochowa

Wyższa Szkoła Pedagogiczna

Nauczanie społeczne Kościoła

W ponad dwutysiącletniej historii Kościoła nauczanie społeczne ma tradycję sięgającą zaledwie stu kilku lat. Współcześnie, według „Encyklopedii nauczania społecznego Jana Pawła II” pod redakcją księdza profesora Andrzeja Zwolińskiego, nauczanie społeczne Kościoła definiuje się jako „głos Kościoła na temat społecznych zasad, problemów i zadań, które stoją przed wspólnotą wiernych w spotkaniu ze światem. Obecnie stosuje się w tym samym znaczeniu dwa określenia: »nauka społeczna Kościoła« i »nauczanie społeczne Kościoła«. Termin »nauka«, zwraca uwagę na teoretyczny aspekt problemu, natomiast »nauczanie«, na aspekt historyczno-praktyczny. Zamienne stosowanie tych terminów świadczy o ich równoznaczności”¹. Ową terminologiczną równorzędność stosuje się również w niniejszym tekście.

Za pierwszą encyklikę doktrynalną uważana jest ogłoszona w roku 1891 *Rerum novarum* Leona XIII. Od tej pory Kościół zrezygnował z legitymistycznej postawy, która nakazywała ignorowanie przemian społecznych i politycznych, zachodzących od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Instytucja papieżstwa, po wchłonięciu Państwa Kościelnego przez zjednoczone Włochy, postawiła się w roli „więźniów Watykanu”, jeszcze bardziej unikając konfrontacji ze światem. Leon XIII słusznie ocenił, że postawa ta przyniosła największą szkodę religii i, mimo licznych sprzeciwów, podjął się sformułowania skierowanych do katolików poleceń w dziedzinie społecznej i politycznej².

Tekst encykliki *Rerum novarum* jest odważny i dalekowzroczny. Leon XIII przedstawił w niej zasady doktrynalne mogące pomóc w uzdrowieniu zła społecznego, jakim są warunki życiowe robotników³. Znaczną część encykliki zajęła krytyka ideologii i doktryny socjalistycznej; jej głównym przedmiotem był reżim własności proponowany przez socjalistów. Własność jest, według *Rerum novarum*, wynikiem pracy, jej celem, zapłatą i daje pracownikowi możliwość realnego wpływania na losy swojej rodziny.⁴

Papież Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* nawiązał do *Rerum novarum*, podkreślając znaczenie tej ostatniej i dokonując przeglądu teoretycznej oraz praktycznej działalności katolików po ogłoszeniu dokumentu.

Choć u Piusa XII brakuje encykliki o charakterze ściśle społecznym, to jego encyklika *Summi pontificatus* obejmuje głównie kwestię stosunków między obywatelami a państwem. Do spraw społecznych nawiązywał zaś bezpośrednio zwłaszcza w orędziach na Boże Narodzenie, gdzie usiłował nakreślić konkretną doktrynę pokoju (początek pontyfikatu przypadła na okres II Wojny Światowej).

Istotny dla rozwoju nauczania społecznego Kościoła był pontyfikat Jana XXIII, zwanego „papieżem dobroci”⁵. Kościół zawdzięcza mu zainicjowanie Soboru Watykańskiego II, gdzie przedmiotem obrad były m.in. kwestie społeczne. W encyklice *Mater et magistra* z roku 1961 Jan XXIII podjął najbardziej aktualne i ważne aspekty natury społecznej.

Cztery lata później Sobór Watykański II ogłosił Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, która ukazuje wrażliwość na problem nierówności i niesprawiedliwości wśród ludzi dotyczący przede wszystkim krajów Trzeciego Świata. Dzięki temu w nauce społecznej Kościoła umocniła się personalistyczna i wspólnotowa wizja ekonomii; w jej centrum stoi człowiek, uważany za cel, podmiot i współtwórcę rozwoju cywilizacji.

Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* odnosi kwestię społeczną nie do jednego kraju, lecz traktuje ją w skali globalnej. Dokument jest nie tylko pouczeniem czy apelem, ale i konkretnym programem społeczno-gospodarczym oraz politycznym w skali światowej⁶.

W nauczaniu społecznym Jana Pawła II można wyróżnić kilka głównych zagadnień, skupionych wokół tematu: człowiek – rodzina – pracy. Papież, wyraźniej niż jego poprzednicy, kładzie nacisk na

¹ Tamże, s. 310.

² *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000, s. 265.

³ *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Radom 2003, s. 311.

⁴ *Doktryny polityczne...*, s.271.

⁵ *Encyklopedia nauczania społecznego...*, s. 311.

⁶ Tamże.

udzielanie pomocy czy rozwiązywanie problemów przez konkretnych ludzi, a nie jedynie poprzez organizacje czy stowarzyszenia. Natomiast przewodnikiem w działaniu człowieka na każdym polu ma być osoba Chrystusa⁷.

Po raz pierwszy Kościół podjął temat pracy człowieka w 1891 r., gdy papież Leon XIII wydał wspomnianą *Rerum novarum*. Dziewięćdziesiąt lat później Jan Paweł II wydał encyklikę *Laborem exercens*, która nawiązuje do dzieła Leona XIII, mówiąc, że „praca jest jednym z tych aspektów, aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym, zawsze aktualnym i wciąż na nowo domagającym się by o niej myśleć i świadczyć”⁸.

Człowiek został powołany do życia przez Boga. Otrzymał ziemię, by wydobywać z niej bogactwa naturalne i uprawiać ją w sposób jak najbardziej dla siebie korzystny. Przez wiele wieków nastąpiły znaczące zmiany w procesie pracy, jednak mimo rozwoju przemysłu to człowiek nadal jest „właściwym podmiotem pracy”. Wykonuje różne czynności należące do procesu pracy mające służyć urzeczywistnianiu się człowieczeństwa, spełnianiu powołania właściwego posiadanej roli życiowej. Praca ma różną wartość przedmiotową, jednak każda z nich „mierzy się nade wszystko miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby: człowieka, który ją spełnia”⁹. Technika rozumiana jako „zespół narzędzi” stała się jego sprzymierzeńcem – pomaga szybciej i efektywniej pracować. Z drugiej strony, rozwój doprowadził wiele osób do utraty posad, a nowoczesne maszyny uczyniły człowieka swoim niewolnikiem. Dlatego w tym miejscu pojawiają się pytania zawierające „szczególny ładunek treści i napięć o charakterze etycznym i etyczno-społecznym”¹⁰.

W XIX w. praca zaczęła być utożsamiana z towarem, który pracownik sprzedaje swemu pracodawcy. Takie traktowanie ludzkiego wysiłku, widoczne i dzisiaj, ma związek z uprzedmiotowieniem pracy i rozwojem cywilizacji jednostronnie materialnej. niesprawiedliwe traktowanie robotników przyczyniło się do słusznej reakcji społecznej – solidaryzacji. Poczucie degradacji człowieka jako podmiotu pracy, a także wyzysk materialny sprawiły, że świat robotniczy połączył się we wspólnocie wielkiego sojuszu¹¹.

Papież dostrzega problem bezrobocia. Uważa, że wszystkie podmioty zdolne do zatrudnienia powinny otrzymać zatrudnienie. Bezrobocie, dotykające w znacznej mierze ludzi młodych, rodzi w społeczeństwie frustrację. Prawo do normalnego życia i utrzymania bezrobotnych zobowiązuje instytucje państwowe do wypłacania zasiłków. Organizacje międzynarodowe winny zająć się wyrównywaniem różnic w poziomie życia ludzi pracy w poszczególnych krajach¹².

Kolejnym zagadnieniem jest zapłata sprawiedliwa, czyli wystarczająca na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości. Wynagrodzenie takie może otrzymywać głowa rodziny; wówczas współmałżonek nie musi podejmować pracy zarobkowej. W innym przypadku mogą to być świadczenia społeczne lub dodatek macierzyński, który „powinien odpowiadać realnym potrzebom, to znaczy uwzględniać liczbę osób pozostających na utrzymaniu w ciągu całego okresu, gdy nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za własne życie”¹³.

W kwestii rodziny Jan Paweł II opowiada się w *Laborem exercens* za tradycyjnym jej modelem. Podkreśla prawo kobiet do rezygnacji z pracy zawodowej, jeśli czują, że ich powołaniem jest życie rodzinne. Natomiast kobiety czynne zawodowo należy chronić przed dyskryminacją i umożliwiać im łączenie pracy z rodziną¹⁴. W „Encyklopedii nauczania społecznego Jana Pawła II” rodzina została określona jako „rzeczywistość zarówno ludzka, etyczna i religijna, jak biologiczna, psychologiczna i etnograficzna”.

Rok 1994 został ogłoszony przez Kościół katolicki „rokiem Rodziny”, a papież wydał z tej okazji „List do Rodzin”. Jan Paweł II przypomina tam ludziom historię i sens stworzenia człowieka przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Stwierdza też, iż „rodzina powstaje wówczas, gdy urzeczywistnia się przymierze małżeńskie, które otwiera małżonków na dozgonną wspólnotę miłości i życia, dopełniając się w sposób specyficzny poprzez zrodzenie potomstwa”¹⁵. Zaś przymierze małżeńskie będące nieodwołalną, osobistą zgodą, daje początek głębokiej wspólnocie życia i miłości małżeńskiej; ma ona znaczenie zarówno dla „tworzenia rodzaju ludzkiego”, jak i dla rozwoju osobowego jednostek¹⁶.

⁷ Tamże, s. 319.

⁸ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, w: *Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s.144.

⁹ Tamże, s. 157.

¹⁰ Tamże, s. 153-155.

¹¹ Tamże, s. 157-161.

¹² Tamże, s. 187-189.

¹³ Tamże, s. 192.

¹⁴ *Encyklopedia nauczania społecznego...*, s. 321.

¹⁵ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, Częstochowa 1994, s. 22-23.

¹⁶ *Encyklopedia nauczania społecznego...*, s. 425.

Ojciec Święty zdaje sobie sprawę z zagrożeń i trudności, jakie musi przezwyciężyć współczesna rodzina, będąca przedmiotem ataków ze strony ludzi, chcących ją zniszczyć lub zniekształcić. Dlatego ważne jest, aby Kościół nauczał ludzi o Bożym planie względem rodzin, w ten sposób przyczyniając się do odnowy społeczeństwa¹⁷.

Rodzina katolicka powinna wypełniać pewne zadania, aby stawać się coraz bardziej wspólnotą życia i miłości. Do głównych jej zadań należy tworzenie wspólnoty osób, służba życiu, udział w rozwoju społeczeństwa oraz uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła. W tej szczególnej wspólnotcie osób ważną rolę odgrywa kobieta, która rodzi i wychowuje dzieci. Kobieta pracująca w domu jest często uważana za osobę niespełnioną i tym samym nie jest obdarzana należytyym szacunkiem¹⁸.

Świat rodzi „mentalność przeciwną życiu”, której wyznacznikiem jest styl konsumpcyjny, złorzeczenie na swój los i niedostrzeganie duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego. Papież wielokrotnie wypowiadał się w obronie człowieka i świata przed tymi, którzy, mówiąc o chęci polepszenia życia, tak naprawdę niszczą je¹⁹. W encyklice *Evangelium vitae* Jan Paweł II przekazuje następujące przesłanie: „szanuj, broń, miłuj życie i służ życiu – każdemu życiu ludzkiemu. Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość, rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście!”²⁰.

Pomimo wielu głosów krytyki, Kościół nie zmienia zdania odnośnie aborcji, będąc jej przeciwny. To samo dotyczy takich zagadnień jak eutanazja czy antykoncepcja. Konserwatywne stanowisko bierze się z oparcia na Biblię i zapisane tam prawo Boże. Sama nazwa encykliki – *Ewangelia życia* – wskazuje na głoszenie prawdy o życiu: od chwili jego poczęcia do naturalnej śmierci.

Papieskie nauczanie względem człowieka cechuje troska o teraźniejszość i przyszłość świata. Ludzie posiadają wolność, ale nie zawsze potrafią dobrze z niej korzystać. Człowiek powinien połączyć wolność z godnością; wtedy będzie zdolny do świadomego i wolnego wyboru. Powinien też zawsze zdawać sobie sprawę z własnych działań, bo brak świadomości czynów może prowadzić do zatracenia człowieczeństwa²¹.

W szóstej części encykliki *Sollicitudo rei socialis* z 1988 r. Jan Paweł II zawarł pewne wskazania dla osób chcących postępować zgodnie z nauką chrześcijańską. Jedną z zasad jest przekonanie o pierwotnym przeznaczeniu dóbr świata dla wszystkich. Dlatego nie można pozostawiać ludzi ubogich samym sobie; państwa powinny zadbać o wszystkich obywateli.

Innym problemem jest dyskryminowanie mniejszych państw na światowym rynku handlu. Ich szanse na pełny rozwój gospodarczy są ograniczone przez wykorzystywanie taniej siły roboczej w krajach z lepiej prosperującą gospodarką. Organizacje międzynarodowe, które pomagają ludziom, powinny skupiać się przede wszystkim na tej działalności, zaś skuteczność działania, koszty oraz mechanizmy funkcjonowania powinny być poddawane dokładnej rewizji.

Zwracając się do rządzących narodami papież apeluje o zwiększenie produkcji środków żywnościowych, aby każdy obywatel miał jedzenie, a także by pomóc ludziom głodującym z innych państw. Ponadto, ważna jest solidarność międzynarodowa, mogąca usprawnić współpracę państw w różnych dziedzinach życia²².

Jan Paweł II w ciągu długich lat pontyfikatu często podejmuje się katolickiego nauczania ludzi. Jako zwierzchnik Kościoła przekonuje o konieczności związania doczesnego życia z Bogiem. Życie według Bożych przykazań i Ewangelii Chrystusa wprowadziłoby porządek i pokój na świecie. Papież kształci nie tylko poprzez encykliki i inne dokumenty, ale staje się misjonarzem odwiedzającym różne zakątki świata. W ten sposób może wychowywać bezpośrednio; wszędzie przywozi przesłanie o „konieczności wychowania do miłości i solidarności międzyludzkiej”²³.

Społeczne nauczanie papieża-Polaka ma „charakter pasterski”; jest przekazywaniem wiedzy teoretycznej, wraz ze wskazaniem praktycznego jej zastosowania w życiu. Nauczanie takie jest zgodne z misją ewangelizacyjną Kościoła. Jednocześnie papież potrafi dostosować głoszoną naukę do warunków społecznych, kulturowych i politycznych²⁴. Wszystko to ma sprawić, aby jego słowa były zrozumiałe dla każdego, niezależnie od wykształcenia czy wieku.

¹⁷ Tegoż, *Familiaris consortio*, w: Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie 1978-1982, red. J. Sobiepan, tłum. T. Żeleźnik, Warszawa 1983, s. 34.

¹⁸ Tamże, s. 43-48.

¹⁹ Tamże, s. 51-51.

²⁰ *Encykliki Ojca świętego...*, s. 847.

²¹ Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1981*, t. IV, Warszawa 1984, s.123.

²² *Encykliki Ojca świętego...*, s. 492-500.

²³ *Encyklopedia nauczania społecznego...*, s.314.

²⁴ Tamże.

Piotr Skrobol

Bóg cierpiący? Niekonsekwencja czy intuicja? Szkic zagadnienia

Stary Testament nie zajmuje się filozoficznymi dywagacjami na temat natury Boga, a tym bardziej nie zna Boga, który byłby niewrażliwy wobec świata. Wręcz przeciwnie – mówi, że losy, a szczególnie cierpienia ludzi, „poruszają Jego wnętrzności” (Jr 31,20), Jego serce się wzdryga na myśl, że miałby porzucić niewiernego Izraela (por. Oz 11,8). Nowy Testament poświadcza tę intuicję, gdy objawia w Chrystusie w nowy sposób oblicze Boga. Jezus jest tym, który lituje się nad ludźmi (por. Mt 9,36; 14,14; 15,32; 18,27; 20,34; Mk 1,41; Łk 7,13; 10,33; 15,20), wzrusza się i płacze nad śmiercią Łazarza (J 11,35), w Nim „ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi” (Tt 3,4).

Myśl wczesnochrześcijańska naukę o cierpieniu Boga czy Jego udziale w Męce Chrystusa nazwała mianem teopaschizmu (*gr. theos* – Bóg i *paschein* - cierpieć). Pogląd jednak przez wielu był przyjmowany ze zrozumiałym dystansem. Przyczyniła się do tego w dużej mierze filozofia grecka ze swoim ideałem *apathei*. Dla Greków, uformowanych przez myśl platońską i arystotelesowską, próby sytuowania jakiegokolwiek cierpiętności w Bogu były czymś zupełnie obcym.

Stanowiska Ojców Kościoła w tej kwestii były bardzo zróżnicowane. Współcześni teologowie¹, którzy próbują udowodnić (na siłę?) cierpiętność Boga, nieraz zarzucają im bezrefleksyjne przyjęcie stoickiej idei *apathei* czy *ataraksji*. Niesłusznie. Wielu Ojców starało się od idei zdystansować, nie znajdując jednak adekwatnych słów do wyrażenia istoty tajemnicy. Przykłady można mnożyć. Święty Atanazy Aleksandryjski pisze, że ten sam był jednocześnie „cierpiącym i nie cierpiącym”², a jego stanowisko jest bliskie wielu Świętym Ojcom. Wykluczając możliwość narzucenia Bogu jakiegokolwiek bólu wbrew Jego woli, jednocześnie starają się oni znaleźć słowa opisujące ogrom Boskiej wrażliwości. Najśmielszym okazał się Orygenes, gdy napisał, że Bóg „współcierpi ku zmiłowaniu, ponieważ nie jest bez serca”³.

W podobnym tonie jest utrzymana wypowiedź V Soboru Powszechnego w Konstantynopolu (553 r.); potępia ona tych, którzy przeczą, iż „Jezus Chrystus,

¹ Na temat cierpienia Boga w różny sposób wypowiadali się w ostatnich latach: B. R. Brasnett, *The suffering of the Impassible God*, London 1928; K. Barth, KD II/1 416; II/2 132; H. U. von Balthasar, *Theodramatik*, t. II, s. 191-222; F. Varillon, *La souffrance de Dieu*, Paris 1975, s. 51-60; J. Moltmann, *Der gekreuzigte Gott. Das Kreuz Christi als Grund und kritik christlicher Theologie*, München 1972, s. 184-267; T. Weinandy, *Czy Bóg cierpi?*, Kraków 2003.

² Atanazy z Aleksandrii, *Epistula ad Epilectum*, 6, 16, za: TLG D.

³ Orygenes, *Selecta in Ezechielem* 13.812.1, za: TLG D.

ukrzyżowany w ciele, jest prawdziwym Bogiem, Panem chwały i jednym z Trójcy Świętej”⁴. Ojcowie Soborowi nie wypowiadają bezpośrednio zdania na temat cierpienia Boga. Podkreślają natomiast w całym dokumencie, że ten sam, który jest Stwórcą świata, wykrwawił się na Golgocie.

Ksiądz J. Szymik napisał w jednym z wierszy, iż „Słowo stało się Ciałem / i nieodwołalnie skomplikowało / relacje między niebem a ziemią”⁵. W tym kontekście nasuwa się pytanie, ile możemy powiedzieć o *cierpieniu Boga*, wpatrując w osobę Syna Bożego? Na ile prawdziwe jest zdanie wypowiedziane kiedyś przez Paula Claudela: „włócznia, która przebiła bok Chrystusa sięgnęła aż do więzów Trójcy”?

Konsekwencją przyjścia na świat Syna Bożego jest zjednoczenie się natury Boskiej i natury ludzkiej w jednej osobie Słowa Wcielonego. Dlatego możemy mówić, że sam Bóg staje się tutaj podmiotem działania – stąd wynikają reguły *communicatio idiomatum* (współorzeczenie przymiotów, wymiana orzeczeń)⁶. Jedna z nich mówi, że sformułowań heretyckich należy unikać także wtedy, kiedy dana wypowiedź w innym kontekście może mieć sens zupełnie ortodoksyjny⁷. Takie też są losy formuły teopaschiańskiej (*unus de Trinitate passus est*), która, źle rozumiana przez monofizytów, została zakazana przez papieża Hormidasę⁸. Stoimy więc w sytuacji, gdzie zdanie przeciwne zostało potępione, a zdanie pozytywne uznane za niewłaściwe.

Problem jednak pozostał, a kwestia powróciła w XX wieku z nową mocą, jako pytanie o *teodyceę* po okrucieństwach naszych czasów. W nowy sposób stawiany jest zarzut, który kiedyś postawił deizm: czy Bóg nie mógł niczego zrobić wobec tragedii obozów koncentracyjnych? Albo nie jest wszechmocny, albo nie jest dobry... Są to w gruncie rzeczy pytania o obraz Boga, którego staramy się głosić. Chrześcijaństwo nie daje tutaj prostych odpowiedzi. Odpowiedź - jeżeli jest - jest w Krzyżu Chrystusa.

⁴ *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. I, Kraków 2002, s. 294-295. Tekst kanonu nawiązuje do formuły „*unus de Trinitate passus est*”, która była propagowana przez środowiska mnichów w Konstantynopolu i w Rzymie na początku VI wieku. Stanowiła ona próbę wyjścia w kierunku monofizytów.

⁵ J. Szymik, *** (*nie!atwo*), w: *Zupełnie inaczej*, Katowice 1991, s. 60.

⁶ Por. G. Müller, *Chrystologia. Nauka o Jezusie Chrystusie*, Kraków 1998, s. 369-370. Nauka o *communicatio idiomatum* zajmuje się określeniem reguł dotyczących wymiany orzeczeń w Chrystusie. Jedną z podstawowych jest stwierdzenie, że właściwości abstrakcyjne obu natur nie są ze sobą wzajemnie wymienne.

⁷ Por. tamże, s. 370.

⁸ Por. *Communicatio idiomatum*, <http://www.newadvent.org/cathen/04169a.htm>.

Małgorzata Kępa

Pismo Święte duszą i sercem teologa

„Wtedy będziecie szukali Pana, Boga waszego, i znajdziecie Go, jeżeli będziecie do Niego dążyli z całego serca i z całej duszy” (Pwt 4,29). Czymże innym jest teologia, jak nie poszukiwaniem Boga i Jego śladów obecności w nas i na ziemi?

Już w czasach średniowiecznych scholastycy używali zamiennie określeń „uczyć teologii” i „uczyć Pisma Świętego”; wyrażenie „pracować nad Pismem Świętym” znaczyło tyle, co „uprawiać teologię”¹. Podstawowym źródłem, dzięki któremu możemy poznać Boga, jest właśnie Pismo Święte. Na jego kartach objawiony został nam zamysł Boży, który winniśmy realizować w naszym życiu.

Każdy człowiek wierzący na swój sposób jest teologiem-poszukiwaczem, zmierzającym do konkretnego celu: odnalezienia Pana. Różne są drogi, sposoby i możliwości realizacji tych zamierzeń, ale, jak poucza nas Sobór Watykański II, tylko przez częstszą lekturę Pisma Świętego nabędziemy „wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa” (Flp 3,8)². Wszyscy chrześcijanie są zobowiązani do zagłębiania się w słowa zawarte w Biblii, szczególną rolę głosiciele Słowa Bożego ojcowie soborowi przypisują jednak właśnie teologom, którzy mają „przyłgnąć do Pisma Świętego”. Poprzez staranne studium Ksiąg Świętych i głębsze ich rozumienie powinni realizować swe powołanie³.

W Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym czytamy: „Teologia święta opiera się, jako na trwałym fundamencie, na pisanym Słowie Bożym łącznie z Tradycją świętą. W nim znajduje swe najgruntowniejsze umocnienie i stale się odmładza, badając w świetle wiary wszelką prawdę ukrytą w misterium Chrystusa. Pisma zaś święte zawierają Słowo Boże, a ponieważ są natchnione, są one naprawdę Słowem Bożym. Niech przeto studium Pisma świętego będzie jakby duszą teologii świętej”⁴.

Pogląd, zapoczątkowany przez papieża Leona XIII w encyklice *Providentissimus Deus* (1883), podkreśla i jeszcze bardziej uwydatnia potrzebę zagłębiania się w słowa zawarte w Objawieniu Bożym. Papież ten wyraził życzenie skierowane do wszystkich studiujących nauki teologiczne, aby sięgali do Biblii jako

¹ C. St. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię*, Wrocław 1996, s.49.

² Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum* 25, w: *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967, s. 361.

³ Kongregacja Nauki i Wiary, *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele* 6, za: C. St. Napiórkowski, dz. cyt., s. 203.

⁴ *Dei Verbum* 24, w: *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967, s. 361.

do najbogatszego materiału i najobszerniejszej nauki o Bogu⁵. Studium Pisma Świętego powinniśmy oddawać się z głębokim szacunkiem i pobożnością, gdyż „poznać i zgłębić je z pożytkiem można tylko wtedy, gdy usunie się zuchwałość wiedzy «ziemskiej», a wzbudzi w sobie świętą miłość mądrości, «która jest z góry»”⁶.

Słowa zawarte w encyklice Leona XIII, choć napisane w czasach, kiedy przywilej wykładania nauki wiary katolickiej miały jedynie osoby duchowne, z całą pewnością można odnieść także do współcześnie zajmujących się tą nauką – tak duchownych, jak i świeckich.

Nauka oparta na Słowie Bożym w szczególny sposób objawia człowiekowi wydarzenia z życia Jezusa, Boga-Człowieka. Powszechnym powinno stać się określenie: Biblia jako *Christus Scriptus* („Chrystus napisany”). To z niej wyłania się żywy i promieniujący obraz Jezusa Chrystusa⁷. Ewangelie zaś są głównym świadectwem życia i nauki Słowa Wcielonego, naszego Zbawiciela⁸.

Pismo Święte jest najbliższym źródłem teologii, zaszczytem jest więc bezpośrednio czerpanie wiedzy i mądrości ze spisane Objawienia. Słusznie stwierdził św. Hieronim, iż „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”⁹. Wszak nie przystoi, by ludzie zajmujący się zgłębieniem wiedzy o Bogu, ludzie, którzy pragną dotrzeć do Niego, głoszą Jego chwałę, nie czerpali sił i mocy ze słów, które sam Bóg skierował do nas. Dlatego Pismo Święte winno stać się duszą i sercem każdego teologa.

Terminy określające „duszę”: *nephes* (hebr.), *psyche* (gr.), czy *anima* (łac.) łączą się z obrazem tchnienia. Dla Semitów nie dusza, lecz Bóg – przez Ducha – jest źródłem życia. W każdej istocie żywej znajduje się tchnienie ducha; bez niego przestałby żyć. Duch i dusza, jako źródła życia, różnicują się nawzajem w sercu ludzkim¹⁰. Serce, współcześnie kojarzone ze sferą uczuciową, w czasach biblijnych oznaczało wnętrze człowieka; gromadzą się tam wspomnienia, myśli, zamiary i decyzje, ale także uczucia; „Położył oko swoje w ich sercu, aby im pokazać wielkość swoich dzieł”(Syr 17,8), mówi autor Mądrości Syracha. Serce jest siedliskiem świadomej, rozumnej i wolnej osobowości człowieka, miejscem podejmowania decyzji oraz spotykania człowieka z Bogiem¹¹. Jak czytamy w dokumentach Soboru Watykańskiego II, również w Księgach Świętych, następuje spotkanie Ojca Niebieskiego ze swymi dziećmi¹²

Tak właśnie Biblia powinna być dla teologów duszą, w której Słowo Boże będzie codziennym tchnieniem, napełnianiem się mocą i wiarą w Boga. W ten sposób Pismo Święte powinno stać się również naszym sercem, skąd będziemy

⁵ Leon XIII, *Providentissimus Deus* 86.

⁶ *Providentissimus Deus* 134.

⁷ *Providentissimus Deus* 86.

⁸ *Dei Verbum* 18, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967, s. 358.

⁹ Św. Hieronim, *Comm. in Is.*, Prol.: PL 24,17, cyt. za: *Dei Verbum* 25, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967, s. 361.

¹⁰ *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań 1994, s. 238-241.

¹¹ Por. dz. cyt., s. 871.

¹² *Dei Verbum* 21, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967, s. 360.

czerpać żywotność i siły, gdzie odnajdziemy podporę i mądrość do głoszenia wiary w zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Bez Słów Pańskich nie jesteśmy zdolni poznać woli Ojca, która w pełni objawia się w „spotkaniu Boga z człowiekiem”, czyli w modlitwie. Ona zaś jest pokarmem dla duszy i źródłem życia duchowego, bo wszakże „teologiem jest ten, kto potrafi się modlić” – pisał prawosławny teolog Paul Evdokimov¹³.

Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele wyjaśnia, że człowiek zajmujący się naukami teologicznymi „z racji swego powołania – musi żyć intensywną wiarą i zawsze łączyć naukowe badania z modlitwą”¹⁴. Jeśli teolog nie karmi się słowami Pisma Świętego, prędzej czy później stanie się karykaturą, namiastką teologa, zaś Objawienie Boże zapisane na kartach biblijnych będzie traktowane niczym mitologia opisująca dawne wierzenia w bóstwa, a nie jako świadectwo o Żywym Bogu¹⁵.

Zbyteczne i mijające się z prawdą jest zatem studiowanie nauk teologicznych oraz głoszenie słów Bożych bez korzystania z przywileju bycia słuchaczem i uczniem Jezusa w „szkole biblijnej.” Podstawowym bowiem zadaniem, jakie stawia sobie teologia, jest ewangelizacja i służba Słowu Bożemu. Adhortacja apostolska Jana Pawła II *Ecclesia in Europa* stwierdza, iż pomiędzy misją głoszenia Ewangelii a powołaniem teologów istnieje więź służąca rozwojowi duchowemu wszystkich wiernych¹⁶.

W samym Piśmie Świętym odnajdujemy wiele słów zachęty – nie tylko do zapoznania się ze Słowem Boga, ale przede wszystkim do wprowadzania go w swoje życie. Potwierdza to przykład Ezechiela, który otrzymał od Boga polecenie: „Synu człowieczy, zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do Izraelitów!” (Ez 3,1), czy choćby słowa Jezusa z kuszenia na pustyni: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4).

Św. Augustyn w swych „Wyznaniach” wspomina o pewnym przeżyciu, które odmieniło jego dotychczasowe życie. Pewnego dnia, podczas medytacji w ogrodzie, usłyszał dziecięcy głos, powtarzający „Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!” Posłuszny usłyszonym słowom, ponownie wziął do ręki wcześniej rozważane pisma św. Pawła i czytał je, odnajdując wskazówki do dalszego życia¹⁷.

Nie każdy doświadczył przeżycia takiego jak św. Augustyn, jednak do każdego Bóg chce przemawiać z kart Pisma Świętego. Jeśli tylko na wezwanie „Weź to, czytaj!” odpowiemy pozytywnie, nasze życie może stać się żywym świadectwem o Żywym Bogu, który jest i działa widocznie w nas.

¹³ P. Evdokimov, *Poznanie Boga w Kościele wschodnim*, Kraków 1996, s. 102.

¹⁴ Kongregacja Nauki i Wiary, *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele* 8, za: C. St. Napiórkowski, dz. cyt., s. 204.

¹⁵ C. St. Napiórkowski, dz. cyt., s. 91.

¹⁶ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia In Europa* 52, Kraków 2003, s. 57.

¹⁷ Por. Św. Augustyn, *Wyznania* VIII, 12, Warszawa 1992, s. 241-242.

Zapomniany opłatek

20 grudnia 2003 roku. Grupa studentów weszła do Krypty katowickiej Katedry. Gdzieniedzie słycać jakieś szepty. Po chwili wszyscy milkną. Rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem ks. Antoniego Bartoszk. Adwentową homilię (oraz wcześniejszą konferencję) wygłosił ks. dr Marek Spyra, akademicki duszpasterz. Tak wyglądał początek opłatkowego spotkania studentów naszego Wydziału.

Później udaliśmy się do sali przy parafii św. Piotra i Pawła w Katowicach. Po wstępnym przemówieniu ks. Antoniego wspólnie podzieliliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie życzenia. Wiele szczerych, serdecznych słów spływało jak miód na spracowane serca teologów, „umęczonych” kilkumiesięcznym studiowaniem.

Obyło się jednak bez tragicznych wypadków i łez, więc mogliśmy przejść do kolejnego punktu programu – konsumpcji (pyszne ciasteczka, kawa). Wreszcie ujawniła się postać, która do tej pory nam nieznana, wydawała się bardzo tajemnicza.

Siostra Stanisława od wielu lat pracująca w krajach Afryki przemówiła. Zaczęła całkiem niewinnie, poruszając temat pracy misyjnej. Lecz nie trwało to długo. Siostra szybko rozwiała moje marzenia związane z wyjazdem na misje. Okazało się, że praca ta nie jest łatwa, a często nawet przekracza ludzkie możliwości, o czym z przerażeniem słuchaliśmy. Zaproszona mówiła o dzieciach chorych na AIDS. Opisywała śmierć pewnego chłopca, a także przygotowywania małego do tego tragicznego momentu.

Na koniec mieliśmy możliwość obejrzenia zdjęć przywiezionych z Afryki. Niektóre wzbudzały przerażenie. Na twarzach umierających ludzi widać było ból i strach jednocześnie. Porównując ujęcia pierwszych stadiów choroby ze zdjęciami zaawansowanych przypadków AIDS, można było odczuć całą gamę emocji: od pozytywnych (litość), aż po obrzydzenie i pogardę. Wstydzilem się wiedząc, że nie potrafiłbym poradzić sobie w tak skrajnych warunkach. Podziwiam siostrę za jej poświęcenie, ale przede wszystkim chorych na AIDS, którzy muszą umierać w straszliwych mękach rozkładającego się ciała. Do tego upał, skwar i gorąc...

Chwilę później sala była już pusta, jednak obraz tragedii i cierpienia pozostał w pamięci każdego uczestnika spotkania. Takie spotkania, są dla nas, przyszłych teologów, bardzo cenne. Szkoda, że przybyliśmy w tak mało liczny gronie. Wszak na zakończenie otrzymaliśmy świeżutki egzemplarz „Spójnika”, nowego pisma wydziałowego Koła Naukowego.

Może w przyszłym roku frekwencja bardziej dopisze, a studencki „opłatek” – spotkanie niezwykle wartościowe i umacniające (organizowane już po raz trzeci) – zostanie bardziej docenione. Już dzisiaj każdego z Was gorąco zapraszam!

Dominik Kuta

„Jeżeli Bóg wcielił się w człowieka (...)
Wszelkie ludzkie zajęcia są godne uwagi.
Tylko w tym stopniu w jakim od tego zależą
To znaczy zyskują przez to wydarzenie.”
Cz. Miłosz, *Albo - albo*

Betlejem Śląskie

I rzeczywiście, poeta, któremu zarzuca się zwyczajną pobożność starego człowieka, bezlitośnie eliminuje utopie i złudzenia. Prawdą też jest, że świętując narodziny Boga, organizujemy sobie rokrocznie seans obżarstwa i duchowego lenistwa. Gdzieś bowiem umyka tajemnica Wcielenia ... Ale nie zawsze.

„Słowami, muzyką, tańcem, wszelkim znakiem...”

Niecodziennym wydarzeniem na Wydziale Teologicznym UŚ okazały się „Pastorałki studenckie śląskich teologów” w wykonaniu członków Sekcji Kulturalnej KNT, przy współpracy wszystkich chętnych studentów. Zadały one kłam powszechnie panującej opinii. 14 stycznia br. młodzi adepci teologii stanęli na deskach seminaryjnej auli po raz pierwszy.

Wieczór stanowił realizację projektu Izabeli Bugdoł. Za podstawę jeselek – trzonu zasadniczego programu – posłużyło dzieło artysty młodopolskiego, Lucjana Rydla, „Betlejem polskie”. Pastorałki były popisem aktorskim aniołów (Dorota Fojt, Anna Rybacka, Małgorzata Frydrych, Katarzyna Jakubowska) i pasterzy (Maciek – Tadeusz Ciwis, Stach – Piotr Skrobol, Bartek – Monika Nos, Szymek – Sabina Grabarczyk, Walek – Krzysztof Gawliczek, Wojtek – Sabina Hamerla, Jasiek – Dominik Kuta, Kuba – Sebastian Gaik, Wawrzek – Joanna Winkler, Franek – Paweł Zieliński), którzy uraczyli widownię licznymi epeisodionami i stasimonami. Chwilami jednak, bardziej niż grecki teatr, przypominały swoistą komedię dell’arte (przemilczmy kwestię niemal niedostrzegalnych improwizacji – efekt zjadliwej tremy...). Widownia była ukontentowana.

Odtwórcy drugiej części zaproponowali wybrane wiersze Kazimierzy Iłakowiczówny, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, a także księży-poetów: Janusza St. Pasierba, Jerzego Szymika, Jana Twardowskiego. Aranżacje Agaty Cegięły, Ewy Pluty i Dominika Kuty, przy akompaniamencie Przemysława Bratkowskiego, oraz dobór tekstów okazały się niezwykle trafne.

Największym zaskoczeniem był jednak występ grupy muzycznej „Od serca” – na co dzień mieszkańców Ośrodka dla Niepełnosprawnych NSJ w Rudzie Śląskiej. Doświadczeni i niewątpliwie oswojeni już z szeroką publicznością wykonawcy odśpiewali tradycyjne polskie kolędy.

Wszyscy chłoniliśmy te „zapachy, obrazy, dźwięki”, dając się bez żenady ponieść świątecznej, magicznej atmosferze sali.

Czy studenckie pastorałki okazały się dobrym projektem? Chyba nie ma lepszego pomysłu, by oswajać i nazywać słowa – logos, rzeczywiście nadawać im sens. Przed nami nowe granice do przekroczenia, nowe pory roku, miesiące - już kolejne i kolejny krok na drodze teologicznych poszukiwań; nowe działania, niejedno jeszcze zaskoczenie. Istotnie, „wszelkie ludzkie zajęcia są godne uwagi”. Dziękujemy więc Szanownej Publiczności, że odważyła się wyjść na spotkanie Niespodziewanemu.

Katarzyna Jakubowska

Postscriptum

Gorące podziękowania ślemy ks. Antoniemu Bartoszkowi – za czas, wskazówki, obecność z nami oraz świętej Rodzinie (państwu Hanke z Pociechami) za przyjęcie zaproszenia. Osoby zainteresowane kolejnymi artystycznymi projektami Koła Naukowego Teologów proszone są o kontakt z Redakcją.

„Niech żyje bal...”

Po raz pierwszy na Wydziale Teologicznym UŚ odbył się Bal Teologa – połączony z półmetkiem roku III, pierwszych studentów tego wydziału. Uroczystość rozpoczęła się w Krypcie Katedry Chrystusa Króla w Katowicach Mszą świętą, której przewodniczył ks. dr Antoni Bartoszek – opiekun roku. Po pobożnym rozpoczęciu, jak na teologów przystało, dalsze świętowanie kontynuowaliśmy w sali Drukarni Archidiecezjalnej, gdzie czekał już zespół muzyczny i szwedzki stół.

W Balu wzięło udział ok. 70 osób. Zostało rozdzielonych 28 zaproszeń. Swoją obecnością zaszczytili nas dr Marek Wójtowicz z żoną, ks. dr Jacek Kempa, ks. dr Antoni Bartoszek oraz pracownicy biblioteki: panie Ewa Olszowy i Eliza Gryniewicz.

Przy tej okazji składam serdeczne podziękowania dla ks. prałata Rudolfa Broma, dyrektora Drukarni, za udostępnienie sali oraz zaplecza gospodarczego i sanitarnego, dla siostry Władysławy i pozostałych sióstr za troskliwą opiekę, życzliwość, wszelką pomoc w przygotowaniu, a także dla ks. dr. Antoniego Bartosza za wsparcie duchowe jak również finansowe oraz czynne zaangażowanie i udział.

Marta Frączek

Medytacje nad poranną kawą

Uśmiech snajpera

To ja – żółtodziób, student pierwszego roku teologii przed pierwszą sesją egzaminacyjną. Po pierwszym semestrze wiem tyle, że Uciecha to jeszcze nie radość. Na historii filozofii dr Kapias starał się nam wmówić, że jeżeli żółw wyprzedzi Achilleś, to Achilles nie wyprzedzi żółwia. Widzę teraz przewracającego się w grobie Achilleś. Biedny Achilles; pewnie przygotowuje się do ćwiczeń przed zawodami z żółwiem. Ale to nie wszystko.

Mam wrażenie, że to jakiś koszar. Stoję pod murem i widzę snajperów mierzących do mnie ze swoich wizjerów. Wybierają oni ofiary, by je odstrzelić i wysłać poza mury uczelni.

„O my goodness”, może to tylko *déjà vu*, może nie było żadnych języków obcych. „Ja, ja, gruß Gott and full of zasadzka”. Wpadłem w niezłe błotko. Myślę, co odpowiedzieć na pytanie lingwisty. Przychodzi mi do głowy jedna odpowiedź: „You are talking to me?” (ćwiczyłem to przez cały semestr). Kiedy przypominam sobie łaciński tekst Kartezjusza *Cogito ergo sum*, sprawdzam, czy jeszcze jestem. W głowie absolutna pustka – jak w czarnej dziurze, powstałej w wyniku implozji gwiazdy Polluks w gwiazdozbiórze Bliźniąt. Gdyby taka istniała, wchłaniałaby z pewnością wszystko, co znalazłoby się w jej zasięgu, jednocześnie pozostając niezmiennie pustą. Pusta, nienasycona, czarna – otchłań. To obraz mojego mózgu przed sesją.

Prawda jest taka: czeka nas *m a r a t o n r o z p a c z y*. Teraz żałuję, że nie czytałem tych liścików, które na wykładach przelatowały przed moimi oczami. Pewnie w nich była odpowiedź na odwieczne pytanie: o co chodzi temu człowiekowi na katedrze?

Nadszedł dzień sesji egzaminacyjnej. Wyobraźmy sobie, że wchodzimy do sali. Przy biurku siedzi ks. Grzesica i mierzy do nas swym błyskotliwym uśmiechem. To uśmiech etyka-snajpera przed strzałem. Dla proformy zrewanżujemy się nieudolnym, lecz zakrywającym depresję, krzywym grymasem ust. O nie! Skurcz. W chaotycznych konwulsjach siadamy przed egzaminatorem. „Banan” nie znika z twarzy i ... „wiem, że nic nie wiem”.

„Czekam na cud. Padam z nóg. Pot na czole. Kot ma mole.” Podobno rymowanie uspokaja.

Koniec już bliski. Snajper strzela pytaniem. Widzimy łzy matki po utracie swego ukochanego dziecka. Może pęknie sufit i moc Najwyższego osłoni nas. Światłość z nieba rozjaśni ludzkie umysły i Duch Święty w postaci gołębiczy zstąpi na ziemię. Wtedy będziemy mówili językami ludzi i aniołów. Może w naszych ustach pojawią się magiczne słowa, które otworzą nam bramy zbawienia i zostaniemy *o c a l e n i*.

Umknęliśmy, choć mogliśmy oberwać rykoszetem. Po mrozącej krew w żyłach batalii sprawdzamy, czy aby nie ponieśliśmy żadnych obrażeń. Snajperzy okazali się aniołami, a Achilles to podobno postać *mi(s)tyczna*.

Młodzi teologowie, trzymajmy się razem, nie dajmy się snajperom i pokażmy im, co potrafimy. Po tak strasznych przeżyciach, twoje życie zostało skrócone o co najmniej 30 minut, a stan przedzawałowy jest już coraz bliższy sercu. Przecież przekroczyłeś dwudziestkę. Wizja zmywania naczyń w spelunie „Pod wyrwijgroszkciem”, na szczęście, odeszła do lamusa. Przynajmniej do następnej sesji.

Przeżyłem! Egzaminy za nami. Okazało się, że *n i e b y ł o t a k ź l e*. Jesteśmy wciąż razem, a to wielki powód do radości. Będziecie musieli mnie znosić przez cały kolejny semestr. Teraz znowu optymistycznie nastawiam się do życia. Może ktoś z nas zostanie prezydentem? Cieszę się, że żyje! Cieszę się, że będę mógł wspólnie z wami poszukiwać odpowiedzi na dręczące nas pytania: skąd przybywamy i dokąd zmierzamy? po co żyjemy? gdzie znaleźć Prawdę? czy Prawda jest w Chrystusie? A jeżeli Prawda jest w Chrystusie, to czy w moim życiu jest dla Niego miejsce?



Pan Nik i Znik